

Jan Kocznur

Z historii wymowy sądowej w b. zaborze austriackim

Palestra 50/1-2(565-566), 164-171

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

PALESTRA

PRZED LATY

Rok 1963 (nr 7–9)

Jan Kocznur

Z historii wymowy sądowej w b. zaborze austriackim

W b. zaborze austriackim wybitni mówcy sądowi pojawiają się dopiero w drugiej połowie XIX w. Należą do nich m.in.: Mikołaj Zyblikiewicz, Włodzimierz Lewicki, Józef Rosenblatt i Ludwik Szalay w Krakowie, a Natan Loewenstein i Michał Grek we Lwowie.

Mikołaj Zyblikiewicz (1823–1887) studiował prawo na Uniwersytecie we Lwowie. Od 1855 r. wykonywał zawód adwokata w Krakowie. Wspólnie z adwokatem Mikołajem Kańskim walczył o prawa języka polskiego w sądownictwie. Przemawiał jasno, potoczycie i dobitnie. Osiągnął wysokie stanowiska w życiu politycznym: był posłem na Sejm Galicyjski, delegatem do austriackiej Rady Państwa i prezesem Koła Polskiego w Wiedniu. W latach 1874–1880 był prezydentem miasta Krakowa. Od r. 1880 do 1886 piastował godność marszałka krajowego Galicji. Popierał zakładanie nowych szkół, rozbudowę dróg i rozwój przemysłu.

Włodzimierz Lewicki jeszcze w czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim dał się poznać jako utalentowany mówca, kiedy podczas uroczystości złożenia na Wawelu zwłok Adama Mickiewicza wygłosił w dniu 4 lipca 1890 r. płomienne przemówienie w imieniu polskiej młodzieży.

W dziesięć lat później Lewicki opublikował broszurę pt. „Z powodu ostatniego bezrobocia w kopalniach węgla na Śląsku” (Kraków 1900), a w r. 1904 ogłosił drukiem utwór literacki pt. „O inne życie”.

Jako adwokat Włodzimierz Lewicki występował w Krakowie w licznych i głośnych procesach, zdobywając sobie opinię dobrego mówcy. W szczególności zdanie takie ugruntowały mu jego mowy obrończe w procesach karnych.

Włodzimierz Lewicki wydał drukiem mowę w obronie Antoniego Kędziora (oskarżonego o tzw. „zamach okocimski” – Kraków 1901), wygłoszoną 28 lutego 1901 r. przed Sądem Przysięgłych w Krakowie, oraz mowę w obronie Jerzego Matejki, wygłoszoną przed sądem w Krakowie w dniu 15 stycznia 1906 r. (sprawa Matejko-Windischgrätz).

W 1909 r. Lewicki zastępował – jako pełnomocnik – oskarżycielkę Janinę Borowską, studentkę medycyny UJ, przeciwko redaktorowi „Naprzodu” Emilowi Haeckerowi, oskarżonemu o to, że napisał i polecił wydrukować artykuł pt. „Szpieg”, w którym zarzucił Borowskiej, że jest agentem rosyjskiej policji politycznej, tzw. „Ochrany”.

Oskarżonego redaktora bronił popularny wówczas w Krakowie adwokat Bernard Heski. Przeprowadzał on dowód na to, że wymieniony zarzut jest prawdziwy. Na rozprawie, która toczyła się kilka dni przed Sądem Przysięgłych w Krakowie, zeznawali jako świadkowie sprowadzeni specjalnie z Paryża: b. urzędnik „Ochrany” Bakaj oraz redaktor Burcew. Potwierdzili oni prawdziwość zarzutu. Mowy oskarżyciela i obrońcy zostały zamieszczone w książce pt. „Sensacyjny proces Janiny Borowskiej”. Proces w sądzie I instancji zakończył się wyrokiem skazującym Emila Haeckera na jeden miesiąc aresztu, jednakże sąd wyższej instancji wyrok ten uchylił.

Józef Rosenblatt (1853–1917), profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i adwokat w Krakowie, ogłosił kilka wartościowych rozpraw monograficznych z dziedziny prawa i procesu karnego. Należy tu w szczególności wymienić: „Zasady nauki o udziale w przestępstwie” (1874), „Rzecz o zbiegu przestępstw” (1878) i „Wykład austriackiego procesu karnego” (1884). Poza tym opublikował „Rzecz o pojedynku” (Lwów 1879) i cenny przyczynek do historii spraw przeciw czarownicom w Polsce pt. „Czarownica powołana” (Warszawa 1883).

Rosenblatt był nie tylko znanym i cenionym teoretykiem i komentatorem karnego prawa materialnego i procesowego, ale również wykładowcą prawa i procesu cywilnego oraz postępowania egzekucyjnego. Występował często jako obrońca w procesach karnych i zdobył sobie sławę wybitnego mówcy. Jego mowa obrończa wygłoszona w procesie Ludwika Waryńskiego w r. 1880 w Krakowie „wywarła (...) wielkie wrażenie, a tak się podobała, że Niemieccy socjaliści w Austrii przetłumaczyli ją na język niemiecki i wydrukowali jako broszurę agitacyjną (...)”. W wiele lat później, bo w r. 1921, Max Neuda i Leo Schmelz zamieścili mowę Rosenblatta w książce wydanej w Wiedniu pt. „Berühmte Verteidigungsreden”, czyli „Słynne mowy obrończe”.

Rosenblatt wyróżniał się wśród współczesnych mu obrońców głęboką wiedzą prawniczą, a zwłaszcza niezwykłą umiejętnością wykładni przepisów prawa w pięknej formie stylistycznej.

Ludwik Szalay wykonywał zawód adwokata od stycznia 1889 r. do r. 1924 w Krakowie, przejściowo przez dwa lata w Warszawie i ponownie do końca 1932 r. w Krakowie, gdzie zmarł w r. 1934.

Szalay uważany był za wybitnego obrońcę w sprawach karnych i za krasomówcę. Występował w wielu procesach kryminalnych i politycznych. Do najświetniejszych przemówień należy zaliczyć jego obronę w procesie o zamach okocimski w r. 1901 i w sprawie Janiny Borowskiej, oskarżonej o zabójstwo adwokata Włodzimierza Lewickiego. Proces toczył się w r. 1910 przed Sądem Przysięgłych w Krakowie.

Mowę obrończą Szalay’a z procesu o tzw. „zamach okocimski” wydali w przekładzie na język niemiecki wymienieni już uprzednio Max Neuda i Leo Schmelz w zbiorze pt. „Berühmte Verteidigungsreden”, czyli „Słynne mowy obrończe” (Wien 1921).

A oto zakończenie mowy w sprawie Borowskiej o zabójstwo Lewickiego:

„Tajemnica tej nocy jest nie rozświetlona. Bez dowodów silnych, niezbitych, nienaruszalnych zasądzać człowieka nie można. Wszyscy jesteśmy omylni, sądy nasze opierają się na kruchych podstawach, a wyrok na kruchej podstawie to wieczna wątpliwość i niepokój. Choćby kto o tym wątpił, że oskarżona jest niewinna, to musi przyznać, że brak tu dowodów winy, że to tajemnica, której skazaniem rozwiązywać nie można”.

Półowa sędziów przysięgłych podzieliła zapatrywanie obrońcy. Na podstawie tego werdyktu zapadł wyrok uniewinniający.

Szalay ogłosił drukiem broszurę pt. „O koniecznych reformach w sądownictwie”.

Natan Loewenstein (1859–1929) wykonywał zawód adwokata we Lwowie. Brał żywy udział w życiu społecznym i politycznym jako poseł do parlamentu austriackiego i galicyjskiego Sejmu Krajowego. W pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości był posłem na Sejm Ustawodawczy. Wyróżniał się wśród palestry lwowskiej wybitnym darem wymowy.

W r. 1895 Loewenstein razem z kilkoma kolegami wystąpił przed Sądem Przysięgłych w Tarnopolu jako obrońca w wielkim procesie politycznym przeciw Wacławowi Korzemuśkiemu, kandydatowi adwokackiemu, i innym osobom oskarżonym o działalność w tajnej organizacji niepodległościowej. Sprawa zakończyła się wyrokiem uniewinniającym.

Z późniejszych spraw, w jakich występował Loewenstein, należy wymienić proces w Marmaros-Sziget, jeden z największych procesów wojskowo-politycznych w Austrii. Proces ten przeciw 116 oskarżonym oficerom i żołnierzom Legionów Polskich toczył się od 8 czerwca do 2 października 1918 r. Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa (austriackiego), popełnioną przez zbiorowy spisek i bunt w połączeniu z mordem żołnierzy austriackich oraz przez dezercję połączoną z kradzieżą mienia (mundurów, ekwipunku, broni, amunicji, pieniędzy itp.) i z oszustwem na szkodę państwa. Wojskowy sąd połowy obrony krajowej wyrokiem z dnia 2 października 1918 r., na skutek abolicji cesarskiej, uwolnił oskarżonych od winy i kary.

W procesie tym bronili oskarżonych bezinteresownie adwokaci: Tadeusz Dwernicki i Natan Loewenstein ze Lwowa, Herman Lieberman z Przemysła, Tadeusz Kwieciński, Kazimierz Michał Ostrowski i Jakub Przeworski z Krakowa.

W okresie międzywojennym głośna była sprawa Stanisława Steigera. Dnia 5 września 1924 we Lwowie, u wylotu ulicy Kopernika i Legionów, rzucono bombę na prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, który w otoczeniu oddziału kawalerii wracał powozem z otwarcia Targów Wschodnich. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności bomba nie wybuchła. O dokonanie zamachu został niesłusznie posądzony Stanisław Steiger, student prawa, a zarazem urzędnik prywatny. Oskarżenie opierało się głównie na zeznaniach świadka Marii Pasternakówny, która wskazała na Steigera jako na sprawcę czynu i spowodowała jego aresztowanie, a potem – zarówno w toku śledztwa, jak i na rozprawie – nadal twierdziła stanowczo, że to on rzucił bombę.

Rozprawa przeciw Steigerowi toczyła się w dniach 15 i 16 września 1924 r. przed Sądem Okręgowym we Lwowie w trybie doraźnym. Oskarżał prok. Alfred Laniewski, bronił adv. Michał Grek. Sąd Okręgowy przekazał sprawę do postępowania zwyczajnego z udziałem sędziów przysięgłych. W postępowaniu tym bronił Steigera adwokat Natan Loewenstein. Wygłosił on 16 grudnia 1925 r. mowę obrończą, którą potem wydał drukiem pt. „O sprawę Steigera” (Lwów 1926). Steiger został uniewinniony, a w pewien czas później wyszło na jaw, kto był rzeczywistym sprawcą zamachu.

Z mowy adv. Loewensteina na szczególną uwagę zasługuje wartościowy fragment o znaczeniu psychologii kryminalnej oraz analiza zeznań Pasternakówny i Loedłowej w świetle psychologii zeznań świadków.

We wstępie swoich wywodów adv. Loewenstein powiedział: „Nauka postępuje naprzód i musi ręka w rękę iść i w ciągłej pozostawać styczności z życiem. Nauka bez życia staje się martwą doktryną; życie bez nauki i bez stosowania się do jej wyników zasycha, pozostaje na miejscu, czasem cofa się wstecz”.

A oto fragment analizy psychologicznej zeznań Pasternakówny:

„Co Pasternakówna niewątpliwie widziała?

Widziała lot bomby, widziała Steigera zwracającego się do ucieczki, widziała jego przestraszony wygląd, jego bladą twarz. Możliwe, że widziała podniesioną rękę – ten znany, nieświadomy ruch ochronny. Widzimy ten ruch w galeriach i muzeach, w obrazie i rzeźbie – jako ruch lęku i trwogi. Spozstrzegamy go na polach bitew i przy zwykłej bitce jako samorzutny objaw, przez naukę odruchem zwany.

Pasternakówna odbiera te wrażenia w chwili niewątpliwego ogólnego szoku i kojarzy te wszystkie spostrzeżenia w jedno przeżycie. Pasternakówna twierdzi, że nie jest nerwowa. Ale właśnie charakterystyczną cechą neurasteników – wprost symptomatem neurastenii – bywa, że nie czują swej nerwowości, lecz innych o nerwowość pomawiają. Świadcstwo spokojnego temperamentu wystawione p. Pasternakównie przez jej przyjaciela nam wystarczyć nie może, dla Sądu kwestii nie załatwia. O wyniku krytycznej analizy decydują objawy życiowe. A mieliśmy tu na sali sądowej kilkakrotnie lekcję pogładową o usposobieniu i temperamencie p. Pasternakówny.

Była kilkakrotnie słuchana. Pomijam jej agresywność wobec świadka Sawickiego i pragnę powołać się tylko na najcharakterystyczniejszy moment, jakim była konfrontacja ze świadkiem Kreuterem; przypuszczam, jest jeszcze w pamięci Panów zachowana. Przede mną stoi jak dziś żywy obraz owej chwili. Pasternakówna na miejscu ustać nie może, odpowiada, nim jeszcze pytanie skończono, słowa jej nie płyną z ust, ale wybuchają kaskadą, fale słów prześcigają się i przelewają. Okazuje wszelkie objawy nerwowego na wskroś organizmu.

Ona wszystko wie, wszystko pamięta, nigdy nie zapomina, nigdy się nie myli i ciągle zamiast obserwować – wnioskuje.

Czy ten sam? Tak, bo nosi takie same okulary, taki sam płaszcz.

Czy Steiger jest winny? »A dlaczego nic nie mówił, dlaczego się nie bronił?«

Opowiada o rzekomym napadzie na jej mieszkanie: »Chcieli mnie widocznie w domu napaść«.

Skąd pani to wie? »Dlaczego by uciekał ten, kto dzwonił?« – jest odpowiedzią.

Absolutnie nie powiedziała: »zdaje mi się«.

Dlaczego pani to wyklucza? »Nie mogłam użyć tego wyrażenia, bo Steiger jest sprawcą«.

Czy pani nie obawiała się wybuchu? »Nie, bo z teatru jestem przyzwyczajona do eksplozji«.

To czysty nonsens, bo eksplozja teatralna jest pustym hukiem, a eksplozja rzeczywista grozi śmiercią. Tak samo można by powiedzieć: »Nie obawiam się burzy morskiej, bo byłam na Peer Gyncie lub tańczyłam w Afrykance« – ale twierdzi tak, bo wnioskuje, choćby fałszywie.

Widziała na sądzie doraźnym Jarosza i brała go za Niebylskiego. Mówi »to ten pan«, robi to na podstawie wniosku.

Z »gry słów« – cytuję dosłownie – wnioskuje identyczność.

Tak samo ze Steigerem. Widziała pakiet w powietrzu, widzi przestraszoną, bladą twarz Steigera; z ucieczki i gry twarzy wnioskuje, że to sprawca. Tam gra słów – tu gra twarzy. Tu i tam wnioskowanie. A wnioskowanie – to nie spostrzeżenie.

Jednakże z czasem w toku procesu psychicznego wkrada się w pamięć, nabywa tam, że tak powiem, praw »ochrony lokatora« i powoli staje się faktycznym panem pamięci. Nieświadomie przybiera cechy przeżycia, spostrzeżenia.

Pasternakówna przede wszystkim przeszła przez śledztwo policyjne, a śledztwo policyjne nie jest i nie może być śledztwem sądowym ani co do swej doniosłości, ani co do swych metod.

Podczas kiedy w sądzie pytania sugestywne, podsuwające niejako odpowiedź, są ustawowo zabronione – należą one do stałego żelaznego inwentarza wszelakiej policyjnej indagacji.

Pasternakówna twierdzi, że była zupełnie spokojna, ale temu nie tylko przeczą zeznania licznych świadków, temu przeczy prawo natury.

Szok, któremu ulegli wszyscy, przeżycie niecodzienne i połączony z nim wstrząs objął wszystkich – nie oszczędził niewątpliwie Pasternakówny.

W tym podnieceniu agnoskuje Steigera, w tym podnieceniu idzie na policję i składa pierwotne zeznania. Czy mówiła »zdaje mi się, że to ten«, czy nie, czy zeznania świadków licznych mogą w tym względzie stanowić pełny dowód, czy też nie – to kwestia podrzędnej wagi.

Faktem jest niezbitym, że Jaroszowi mówiła tylko o podobieństwie Steigera ze sprawcą.

I z palca nie są wyssane zeznania świadka Sawickiego, zeznania wysokiego urzędnika policji politycznej, który pod przysięgą zeznawał, że świadectwo jej nie przedstawiało dostatecznego skonkretyzowania zajścia i że zastosował się do tego swego wrażenia swoją urzędową do Warszawy relację. Faktem jest, że w pierwszej chwili nie było u Pasternakówny tej absolutnej pewności faktu, jaka się okazuje dziś.

Śledztwo utrwaliło ją w jej wrażeniach; pod wpływem pytań szczegółowych konkretyzuje poszczególne akty, uzupełnia swoje wrażenia i wierzy w nie sama. Pod wysokim ciśnieniem śledztwa policyjnego zgęszczają się jej wspomnienia. Do ręki dołączy się pakiet, do pakietu ruch, cała akcja w wyobraźni się odtwarza, następuje nowe wewnętrzne przeżycie, które się utrwała w pamięci.

Pasternakówna jest dzieckiem teatru: w kulisach jej kolebka, wzrosła w świetle złądy, żyła w środowisku wyobraźni, upajała się fikcją, oddychała atmosferą fantazji.

Od przeżycia chwili zamachu, od widoku lecącej bomby i bladej twarzy Steigera, od jego ucieczki – kojarzy myśli i wrażenia, jej wyobraźnia pracuje dalej, uzupełnia wspomnienia, w ramy zapamiętanych okoliczności wkłada nowe szczególiki i powoli z prawdy zdarzeń i z fantazji ich reprodukcji tworzy się w wyobraźni nowy obraz, który za prawdę uważa, a który prawdą nie jest.

A kiedy o treść tych jej zeznań powstaje walka, skoro z jednej strony ją napadają, a z drugiej honory jej oddają, kiedy nagle ze zwykłego członka baletu staje się pierwszą bohaterką dramatu sądowego, to budzi się w jej duszy ambicja i z całym temperamentem wrodzonym staje do walki o zdobytą wyższą godność społeczną i broni każdego szczegółu swoich obciążających Steigera zeznań jako klejnotu swej nowej obywatelskiej korony.

Odtąd jej zeznania są dla niej dogmatem i świętością.

Taka jest zagadka psychologiczna zeznań Pasternakówny i takie jej rozwiązanie. W dobrej wierze złożone, ale nie tylko sprzeczne z zeznaniami innych równie wiarygodnych świadków, lecz też sprzeczne z naturalnym, rozumnie tłumaczonym biegiem sprawy, nie wytrzymują ścisłej metodycznej krytyki i za pewną, niewątpliwą podstawę do wyroku zasądzonego służyć nie mogą”.

Adwokat Michał Grek (1863–1929), wychowanek Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, należał do najwybitniejszych obrońców i mówców w Galicji.

„Michał Grek odznaczał się wybitną inteligencją, mięką i subtelną wrażliwością na wszelkie choćby chorobliwe objawy i reakcje duszy ludzkiej, w którą jak najdelikatniej umiał się wczuć (...). Ta subtelna wrażliwość i psychologiczne pogłębienie nadawały działalności obrończej Greka pewien artyzm, a jego aktom obrończym łączącym te cechy z przepiękną, estetyczną formą słowa i pióra, fantazją i polotem – pewien charakter dzieł sztuki pięknych”.

W r. 1893 Michał Grek wraz z adw. Antonim Dziędzielewiczem bronił przed Sądem we Lwowie studentów Kazimierza Szczepańskiego i Adama Cehaka, oskarżonych o organizowanie żałoby narodowej w setną rocznicę drugiego rozbioru Polski.

W kilka lat później, w r. 1899, bronił Stanisława Szczepanowskiego oraz zastępował ks. Stanisława Stojalowskiego w sprawie przeciw Bolesławowi Wysłouchowi.

Jan Stapiński w swoim „Pamiętniku” podaje, że Michał Grek był obrońcą działaczy ludowych w dziesiątkach procesów politycznych we Lwowie, Rzeszowie, Jaśle i w innych miastach.

W okresie międzywojennym do najgłośniejszych procesów politycznych należy zaliczyć tzw. sprawę „świętojurską”. W procesie tym bronił adw. Michał Grek obok adwokatów tej miary co Teodor Duracz i Leib Landau.

Mowę obrończą adw. Greka i innych obrońców przytacza sprawozdanie stenograficzne pt. „Proces komunistów we Lwowie” (Lwów 1923; nowe wydanie: Warszawa 1958).

Dnia 30 października 1921 r. Komunistyczna Partia Galicji Wschodniej (od r. 1923 – Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy), stanowiąca autonomiczną część składową Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, zorganizowała konferencję w zabudowaniach klasztoru Świętego Jura we Lwowie. Na skutek doniesienia prowokatorów policja ujęła uczestników, a w rok później, 22 listopada 1922 r., rozpoczął się przed Sądem Przysięgłych we Lwowie słynny proces, tzw. „świętojurski”, przeciwko 32 osobom, oskarżonym o zbrodnię zdrady głównej. Sprawa zakończyła się wyrokiem skazującym trzech oskarżonych na trzy lata ciężkiego więzienia, pięciu na dwa lata i 6 miesięcy oraz dwóch na dwa lata ciężkiego więzienia.

Jak już wspomniano, w r. 1924 Michał Grek bronił w postępowaniu doraźnym Stanisława Steigera, oskarżonego o dokonanie zamachu na prezydenta Stanisława Wojciechowskiego.

Michał Grek piastował przez pewien czas godność dziekana Lwowskiej Rady Adwokackiej. Oprócz działalności zawodowej rozwijał żywą działalność polityczną, społeczną i publicystyczną. W latach 1900–1907 był posłem do parlamentu austriackiego. Należał do grupy demokratów, która sympatyzowała z ruchem ludowym i socjalistycznym. W kwietniu 1914 r. na kongresie w Krakowie został wybrany wiceprezesem PSL-Lewicy.

Popierał rewolucjonistów w okresie 1905 r., biedotę wiejską i sieroty chłopskie.

Jako publicysta zamieszczał artykuły w „Trybunie”, „Przyjacielu Ludu”, „Kurierze Lwowskim”, „Dzienniku Lwowskim” i „Słowie Polskim”.

W drugiej połowie XIX wieku w Galicji wyróżniali się talentem krasomówczym wybitni politycy, adwokaci z zawodu: Franciszek Smolka (1810–1899) i Florian Ziemiakowski (1817–1900).

Ogłosili drukiem swoje mowy: adw. Faustyn Jakubowski „Obronę w sprawie karnej dra Ferdynanda Weigla przeciw ks. Walerianowi Serwatowskiemu o występki obrazy czci z § 488 i 491 ustawy karnej” (Kraków 1878) oraz adwokat Józef Mochnacki obronę w tej samej sprawie (Kraków 1878).

Znany poeta Kornel Ujejski, nie będący adwokatem, ogłosił w zbiorku mów pt. „Żywe słowo Jeremiego 1863–1877” (Lwów 1877) obronę wypowiedzianą przez niego w obronie własnej w procesie prasowym we Lwowie dnia 10 października 1863 r.

Ujejski był oskarżony o zamieszczenie w tomiku poezji dedykacji ku czci oficerów rosyjskich Popowa i Aleksandrowa. Pierwszy z nich wbrew rozkazowi zabronił strzelać żołnierzom swojego oddziału do manifestującej ludności Warszawy, drugi w r. 1862 zmienił treść depechy cesarza do generała Ludersa, nakazującej jak najsurowsze postępowanie wobec ludności.

Mowy oskarżycielskie i obrończe lub ich fragmenty przytaczają publikacje pt. „Sprawa

hrehorowska” (Lwów 1881), „Proces kukizowski” (Kraków 1889), „Proces Józefa Tyburcego Hendigera w Krakowie” (Kraków 1892) i „Proces krożan” (Kraków 1896).

Sprawozdanie ze sprawy hrehorowskiej, toczącej się w r. 1881 przed Sądem Przysięgłych we Lwowie, przytacza mowę prok. Dylewskiego i adw. Łubińskiego. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych sąd skazał Jana W. za oszustwo na 2 lata więzienia. Pozostałych dwóch oskarżonych uniewinnił.

Sprawozdanie z procesu kukizowskiego w r. 1881 przed Sądem Przysięgłych we Lwowie zamieszcza mowę oskarżycielską prok. Girtlera i obrończe adwokatów Rońskiego i Dulęby. W sprawie tej Maria S. i Aleksander S. oskarżeni byli o skrytobójcze morderstwo rozbójnicze. Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy odpowiedzieli przecząco na zadane im pytania, zapadł wyrok uniewinniający.

W sporze pt. „Proces Józefa Tyburcego Hendigera” znajdujemy fragment mowy adw. Szafarskiego, wygłoszonej w r. 1892 przed Sądem Przysięgłych w Krakowie. Hendiger oskarżony był o to, że w maju 1892 r. w Petersburgu ustnie, a w Krakowie pisemnie doniósł rosyjskiemu pułkownikowi Siekierzyńskiemu, zarządzającemu wydziałem policji bezpieczeństwa w Petersburgu, o zmyślonym przez siebie, rzekomo w Galicji przygotowywanym, zamachu na życie cesarza Aleksandra III, a nadto w Krakowie powtórzył to doniesienie ustnie rosyjskiemu pułkownikowi Andrzejowi Mikołajewiczowi Margrafskiemu i wprowadziwszy w ten podstępny sposób wspomniane osoby w błąd, w zamiarze wyrządzenia rządowi rosyjskiemu szkody, wyłudził 300 zł r., tj. około 500 rubli. Za czyn ten Hendiger został skazany na 10 lat więzienia.

Do słynnych procesów krakowskich należy zaliczyć sprawę Ludwika Waryńskiego w r. 1880 i Augustyna Wróblewskiego w r. 1912.

Proces przeciw Waryńskiemu i 34 innym oskarżonym toczył się przed Sądem Przysięgłych w Krakowie od 16 lutego do 16 kwietnia 1880 r. Akt oskarżenia zarzucał obwinionym, że należeli do tajnego stowarzyszenia socjalno-rewolucyjnego, którego celem było obalenie drogą gwałtu ówczesnego ustroju państwowego i społecznego.

W sprawie jako obrońcy oskarżonych występowali adwokaci: Machalski, Pięniązek i Rosenblatt.

Przebieg tego procesu, który zakończył się wyrokiem uniewinniającym, przedstawił barwnie Emil Haecker w jednym z rozdziałów swojej książki pt. „Historia socjalizmu w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim” (Kraków 1933). Autor podaje m.in. krótkie streszczenie przemówień obrońców. Mowę adwokata Józefa Rosenblatta określa jako świetną.

W sporze Galicji i Węgier o Morskie Oko w Tatrach praw polskich bronił prof. dr Oswald Balzer. Obszerną swoją mowę zamieścił w książce pt. „O Morskie Oko” (Lwów 1906).

Sprawozdanie pt. „Oszczerstwa na Polskie Towarzystwo Emigracyjne przed sądem” (Kraków 1913) przytacza m.in. mowę adw. Romana Bogdaniego i Reinholda.

W r. 1912 przed Sądem Przysięgłych w Krakowie odbył się proces przeciwko Augustynowi Wróblewskiemu i Kazimierzowi Czechowskiemu, oskarżonym o to, że naruszyli cześć winną cesarzowi i członkom domu cesarskiego oraz usiłowali podburzyć społeczeństwo do nienawiści i pogardy względem cesarza, władz państwowych, organów rządowych i armii przez lżenie, szyderstwa i przekręcanie faktów. Poza tym Czechowski oskarżony był o to, że skazany na wydalenie poza granice państwa, powrócił do Galicji.

Oskarżonych bronili adwokaci: Józef Drobner i Józef Moskwa. Mowa Drobnera, przełożona na język niemiecki, ukazała się we wspomnianej już wyżej publikacji „Słynne mowy obrończe”.

Adw. Drobner w swej mowie potępił zdecydowanie zbrojenia i wojnę.

„Dalszym tytułem oskarżenia – wywodził – jest treść odezwy pt. »Antymilitaryzm«. Stanowi ona oskarżenie przeciw dzisiejszej formie siły zbrojnej i całemu systemowi ucisku, jaki organizacja tej siły zbrojnej wywiera na całość stosunków publicznych i ekonomicznych w państwie. Oprócz jednego zdania, które jednak właśnie Prokuratoria państwa opuszcza w swym oskarżeniu, może każdy z nas śmiało podpisać treść tej odezwy. Wszyscy jesteśmy zdania, że wojna sprowadza nieszczęścia na kraj, że tysiące synów ludu ginie na polach bitew, a tysiące wraca srodze okaleczonych, że wojna niszczy stan gospodarczy jednostek i ogółu, pozostawia zgliszcza i ruiny i że podbitym jest zarówno zwycięzca, jak i zwyciężony. Wszyscy przyłączamy nasz głos przy każdej sposobności do protestu przeciw tej formie międzynarodowego zadośćuczynienia”.

Z prac teoretycznych o wymowie sądowej, jakie ukazały się w drugiej połowie XIX w., zasługuje na uwagę rozprawa pt. „Rzymski mówca sądowy”.

Autor tej pracy, Maurycy Fierich (1856–1889), ukończył studia prawnicze w r. 1878. Po uzyskaniu doktoratu studiował w Lipsku. W r. 1881 habilitował się na podstawie rozprawy „O zastępstwo w procesie cywilnym”. W r. 1886 został profesorem nadzwyczajnym procesu cywilnego i rzymskiego na UJ.

Praca pt. „Rzymski mówca sądowy” zawiera sporo trafnych myśli i uwag, które nie przestały być aktualne do dziś i w pełni zasługują na to, aby przypomnieć je współczesnym mówcom sądowym. Fierich żąda od mówcy nie tylko talentu i wszechstronnego wykształcenia, ale przede wszystkim postępowania zgodnego z zasadami prawa, etyki i moralności. Mówca powinien być człowiekiem dobrym – *ir bonus*. Powinny zdobić go cnoty etyczne. W mowach autor doradza jasność, zwięzłość i prostotę stylu. Zaleca czytać dzieła z dziedziny teorii wymowy i słynne mowy, jak również przysłuchiwać się znakomitym mówcom i przebrać odpowiednie ćwiczenia retoryczne.

Interesującą pozycję stanowi też artykuł Juliana Morelowskiego pt. „Kilka słów o wymowie sądowej”, zamieszczony w „Przeglądzie Prawa i Administracji”. Autor przytacza tytuły kilku prac w języku niemieckim i z dziedziny teorii wymowy sądowej i przedstawia starania, jakie przedsięwzięto w różnych krajach, np. w Austrii i Niemczech, celem podniesienia poziomu krasomówstwa sądowego.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach adwokackich

Uchwała z 20 września 1962 r.
(IV KO 25/62)

Uchybienie terminu zawitego do założenia rewizji z winy obrońcy stanowi przyczynę od strony niezależną w rozumieniu art. 213 § 1 k.p.k. i uprawnia sąd do przywrócenia tego terminu oskarżonemu.

Sąd Najwyższy w sprawie Kazimierza B. oskarżonego z art. 197 k.k., po wysłuchaniu wniosku prokuratora, u c h a l i ł przedstawioną w trybie art. 390 k.p.k. przez Sąd Wojewódzki w Koszalinie kwestię prawną wymagającą zasadniczej wykładni ustawy: